Nr 114. Kraków, Sobota 19 Maja 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Spółki w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Z Rady państwa.

Pod znakiem ziewającej nudy, która musi iść zawsze trop w trop za każdą obstrukcyą techniczną, jaką obecnie właśnie uprawiają Młodoczesi, odbyło się także i wczorajsze posiedzenie wiedeńskiej Izby posłów. Odczytywano interpelacye za interpelacyami w całej rozciągłości a tymczasem nadpływały coraz to nowe, fabrykowane naprędce pomiędzy posłami. Charakterystycznem było przytem, że największa ich ilość napływała z lewej strony Izby, od Niemców. Powinno to zwrócić uwagę Czechów i dać im poważnie do myślenia na temat, na czyją korzyść wychodzi ich obstrukcya...

Z tej masy wniosków i interpelacyj niektóre są brane przez interpelantów na seryo, jak np. wniosek nagły dra Byka o zapomogę dla miasteczka Radomyśla, wspomniany wczoraj wniosek Popowskiego o zniesienie rewersów demolacyjnych, wreszcie interpelacya dra Kronawettera, który ze swego stanowiska omawiał sprawę Aratenówny i zapytywał, czemu władze natychmiast nie oddały córki ojcu, jednak powódź obstrukcyjna wszystko to zdusi i przytłumi.

Dla odmiany i urozmaicenia obstrukcya urządziła wczoraj atak na prezydyum, względnie na prezydenta Fuchsa za odmienne interpretowanie regulaminu przez niego, niż przez wiceprezydenta Zaczka. Mianowicie, jak wiadomo, na poprzedniem posiedzeniu Zaczek, kiedy w jednem z imiennych głosowań oddano tylko 98 głosów, uznał, że jest brak kompletu i bez przeliczenia obecnych posłów zamknął posiedzenie. Na wczorajszem posiedzeniu p. Fuchs postąpił odmiennie i zawiesił posiedzenie na pół godziny, a potem zarządził przeliczenie głosów. Pomimo zaś, że z sali wyszli posłowie młodoczescy, i część posłów innych z prawicy, okazał się dostateczny komplet 123 posłów i posiedzenie trwało dalej. Młodoczesi więc, powróciwszy do sali nazwali postępek prezydenta pogwałceniem regulaminu. Szczególnie ostro uderzali na niego pp. Mastalka, Pacak i Herold, ale p. Fuchs odpowiedział im, że swoją interpretacyę regulaminu uważa za słuszną, że zawsze w ten sposób będzie postępował i że nie będzie popierał obstrukcyi.

Ostatecznie o godzinie 7 wieczorem zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na dziś.

Tak więc wszystko odbyło się według obstrukcyjnego szablonu. Była jednak pewna ważna realna wczorajszem posiedzeniu, ale drzemała w przedłożeniach rządowych. Rząd mianowicie wniósł na tem posiedzeniu tak doniosłą sprawę, jak zapowiedziane już w poprzedniej sesyi, a będące skutkiem niedawnego olbrzymiego strejku górników węglowych, uregulowanie czasu pracy w kopalniach węglach, a nadto prowizoryum budżetowe.

Wedle propozycyi rządu szychta w kopalniach węgla ma trwać oficyalnie nie dłużej niż 9 godzin. Wliczać się w nią mają wszystkie pauzy i odpoczynki w czasie roboty, z wyjątkiem tych pauz, które robotnik na powierzchni ziemi przepędza. W wyjątkowych wypadkach, za zgodą obu stron interesowanych, i to w kopalniach, gdzie szychta była dłuższą, władze mogą na pewien czas pozwolić na dłuższy termin trwania roboty. Osobne wyjątki dotyczą wysoko położonych kopalń alpejskich.

Tak więc jest to projekt, mimo swoich wad, zastrzeżeń i połowiczności, bardzo doniosły społecznie, i byleby tylko posłowie zechcieli go jak najrychlej załatwić, a zaważyliby bardzo wiele w rozwoju stosunków socyalnych.

Drugie z przedłożeń rządowych, to sprawa tak zw. „konieczności państwowych". Żądane zaś obecnie prowizoryum budżetowe różni się tylko w dwóch punktach od zwyczajnych w takich razach przedłożeń. W tem, że ma obowiązywać na czas dłuższy, bo na sześć miesięcy, i że zawiera upoważnienie do wydawania w celach inwestycyjnych rent na rok 1900. mianowicie 3½ procentowej renty inwestycyjnej, względnie 4 procentowej renty koronowej na 68,380,300 koron.

W pierwszej kwestyi Młodoczesi obiecali już zaniechać obstrukcyi, zresztą zaszkodziliby sobie nią ogromnie i dla samego „honoru domu" nie wypada się im sprzeciwiać takiej sprawie, ale z drugą, to całkiem co innego... Przecież rząd, mając w ręku zapewnione wydatki na 6 miesięcy i pokrycie na inwestycyjne wydatki, nietylko nie miałby się co obawiać obstrukcyi, ale wogóle nie potrzebowałby parlamentu. — A w interesie obstrukcyi leży właśnie, aby się z nią liczono. Więc jeżeli bardzo możne wpływy nie oddziałają na Czechów, los tego przedłożenia rządowego jest gorzej, niż wątpliwy!...

Strejk rolniczy.

Od dłuższego czasu nadchodzą wiadomości o strejku robotników rolniczych w powiecie borszczowskim. Objaw to tem bardziej znamienny, że tym razem burzy się ludność ruska, zazwyczaj bardzo cierpliwa. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że przyczyną, a raczej źródłem strejku jest nędza, panująca zazwyczaj na wiosnę wśród ludności włościańskiej. Zarobek w porze wiosennej wystarczyć ma włościańskiej, bezrolnej prawie ludności na wyżywienie się aż do czasu pokosów letnich i żniwa. Jeżeli ten zarobek jest tak nędzny, że nawet nie jest w stanie chwilowo wyżywić robotnika rolnego, to nic dziwnego, że chwyta on się możliwych środków, aby się uchronić przed grożącą mu śmiercią głodową.

Znamienną jest cechą tego strejku, że nie dotknął on wcale okolic, w których płaca robotnika rolnego jest możliwą do przyjęcia i gdzie włościanin spotyka się ze strony obszaru dworskiego z objawami życzliwości. Tak np. w majątkach księżnej Sapieżyny i hr. Borkowskiego w samej Mielnicy nie ma strejku, chociaż ceny robotnika są tam mało co wyższe, niż w sąsiednich wsiach. Natomiast tuż pod Mielnicą, w Michałkowie strejk przybrał ostry charakter, bo też i płaca robotnika jest potwornie niska. Właściciel Michałkowa, p. Hornstein, wedle relacyi „Diła", domaga się roboty od świtu aż do poźnej nocy, a płaci za nią w lecie, przy własnym wikcie robotnika, dorosłemu chłopu za zwykłą robotę 20 ct.(!), a tylko kosiarzom i stertnikom 35 ct.(!), dziewki otrzymują co najwyżej 18 do 19 ct., wyrostki zaś po 10 do 13 ct. dziennie. W zimie nędzna ta płaca malała jeszcze bardziej: dziewka przy maszynie lub ładowaniu nawozu dostawała 10 do 13 ct., dorosły chłop 13 do 20 ct., poganiacz 6 do 10 ct. (naturalnie na własnym wikcie) za cały dzień roboty, od świtu aż do nocy. Przytem rozumie się, musiała czas tracić druga jeszcze osoba, która robotnikowi przynosiła obiad, bo w południe p. Hornstein do domu robotników nie puszczał.

Ale nawet mimo tej lichej płacy, nie byłoby może w Michałkowie przyszło do strejku, gdyby nie kartel Hornsteina, z arendarzem sąsiedniego młyna w Pilipcach, na mocy którego, obaj ci panowie pod karą konwencyonalną zobowiązali się nie przyjmować mlewa z jednego młyna do drugiego, tak, że Michałkowiczanie mleć musieli tylko u Horsteina, płacić mu za to, co tylko zażądał, i wyczekiwać nieraz całymi dniami na swą kolej, podczas gdy Pilipczanie znowu na te same sekatury narażeni byli u swego młynarza. Przed wielkanocnemi świętami, gdy ludowi najbardziej mąki potrzeba, kartel ten dopiekł mieszkańcom tak jednej jak i drugiej wsi do żywego, tak, że zaraz po świętach wybuchł strejk a już 19 kwietnia stanęły w Michałkowie trzy kompanie wojska z Czortkowa. Strejkujący chcieli zgodzić się na płacę, jaką dają robotnikom w sąsiednich wsiach, a mianowicie 60 ct. dla dorosłego, 40 ct. dla dziewki, a 30 ct. dla wyrostka dziennie, ale p. Hornstein ufny w asystencyę wojskową nawet nie chciał o tem słyszeć. Wobec tego strejk trwa dalej.

W Panowcach strejk trwa od 25 kwietnia; stoi tam załogą kompania piechoty; w Niwrze bezrobocie datuje się od 30-go kwietnia; skonsygnowano tam trzy kompanie strzelców z Trembowli; — również panuje strejk w Kruguczy. Wszędzie, po wsiach objętych strejkiem, stoi załogą wojsko. — a starostwo borszczowskie grozi podobno włościanom, że płacić będą koszta utrzymania wojska. Wogóle jednak wszędzie panuje spokój, — choć strejk rozszerza się coraz więcej i objął już, oprócz wymienionych, gminy: Uście Biskupie, Horoszów, Dźwiniaczkę, a nawet po części Turylcze, powiatu borszczowskiego, a zachodzi obawa, że rozszerzyć się może i po dalszych powiatach.

Ograniczając się na razie do przedstawienia powyższych faktów, nie możemy przypuszczać, aby koszta za utrzymanie wojska po wsiach, w których do żadnych rozruchów i zakłócenia spokoju publicznego nie przyszło, ponosić mieli włościanie. Takie postąpienie władz administracyjnych dolałoby tylko oliwy do ognia i przyczyniłoby się do tem większego niezadowolenia włościan z obecnych stosunków.

Wojna.

Los Mafeking'u broniącego się przed Boerami tak długo, jak długo trwa wojna, dotąd nie został rozstrzygnięty. W każdym razie zdaje się być pewnem, że sensacyjna wiadomość, podana o jego zdobyciu przez korespondenta „Daily Mail'n" z Lourenço-Marques była przedwczesną. Boerom zależy niezawodnie na zawładnięciu tem miastem z wielu powodów, lecz dotąd stawał im na przeszkodzie przy osiągnięciu tego celu, absolutny brak energii zaczepnej i dyletantyzm w sztuce oblegania punktów ufortyfikowanych. Po całym szeregu niepowodzeń, zdobycie Mafeking'u podniosłoby ducha sprzymierzonych Boerów a pod względem taktycznym stanowiłyby przeszkodę do połączenia się ciągnących temu miastu z odsieczą sił angielskich, które, dokonawszy swego zadania, mogą od zachodu wpaść na terytoryum Transwaalu i zagrozić bezpośrednio Pretoryę lub Johannesburg.

Z dotychczasowych dość sprzecznych i niejasnych telegramów wynika tylko tyle, że w sobotę, 12 b. m., Boerowie energiczniej niż zwykle, zaatakowali zewnętrzne forty Mafeking'u, przyczem udało się im wtargnąć do dzielnicy, zamieszkałej przez Kafrów. — Biuletyn boerski, odnoszący się do tej walki, brzmi: „Wojska związkowe zdobyły szturmem i obsadziły forty Mafekingu w sobotę rano. — W nocy jednak z soboty na niedzielę zostały otoczone i poniosły, o ile dotąd wiadomo, stratę siedmiu zabitych i siedmnastu rannych, oraz pewną ilość wziętych do niewoli. Rozchodzi się pogłoska, że straż przednia kolumny angielskiej, dążącej od południa z odsieczą, została wczoraj pobitą. Wedle doniesienia dziennika kapsztadzkiego „Argus", które otrzymał on via Lourenzo-Marques, komendant boerski Eloff (wnuk prezydenta Krügera. Przyp. Red.) wkroczył na czele patrolu (sic!) do Mafekingu, gdzie Anglicy przyjęli go silnym ogniem karabinowym, przyczem zginęło siedmnastu Boerów, a dowódca ich wraz z dziewięćdziesięciu ludźmi miał dostać się do niewoli. Jedno i drugie doniesienie pochodzi z 14 b. m. i nie zawiera więcej szczegółów o przebiegu walki i o jej ostatecznym wyniku.

Zupełnie naturalną przerwę w operacyach wojennych głównego korpusu angielskiego, wynikłą skutkiem konieczności utworzenia z Kronsztad'u drugiej podstawy operacyjnej, na wzór Bloemfontein'u, wyzyskuje marszałek Roberts w ten sposób, że oczyszcza gruntownie zajęte okolice z partyzanckich oddziałów boerskich, oraz gromadzi zapasy żywności, bez których obejść się nie mogą jego wojska w kraju obszernym, a zamieszkałym przez nader nieliczną i wrogo usposobioną ludność. Dalszym powodem chwilowego spoczynku marszałka Roberts'a jest oczekiwanie chwili, gdy poboczne kolumny od wschodu i zachodu zbliżą się ku jego korpusowi.

Obecnie gen. Methuen dochodzi już na południowym brzegu Vaal'u ku Hoopsztadt'owi, podczas gdy gener. Hunter, maszerując wzdłuż północnego brzegu tej rzeki, należącego do Transwaalu, przeszedł już miasto Christianę. W Natalu przednie straże gener. Bullera dotarły do Newcastle'u, miejscowości, leżącej u końca owego trójkąta, który wrzyna się ostrym klinem między Transwaal i Oranię. — Piąta dywizya zajmuje przestrzeń między Elandslaagte a Glencoe i zajęta jest naprawą linii kolejowej. Dywizya gen. Rundle'a, której zadaniem jest osłaniać z prawej strony wyciągniętą linię operacyjną marsz. Roberts'a, zajęła wąwóz Magnotlingsueski i miasto Ladybrand nad granicą kraju Basutów. Zadaniem tej dywizyi będzie później, w miarę posuwania się gen. Bullera ku północy, podanie mu ręki i połączenie go w ten sposób z korpusem marsz. Roberts'a.

Ze strony Boërów wiadomości są bardzo skąpe. — Natomiast powtarza się zapewnienie, że walka będzie prowadzoną do ostateczności. — W Pretoryi jednak pomimo wszelkich wojowniczych zapewnień, nie mogą sfery kierujące łudzić się na punkcie wyniku nierównej walki, ani też nie widzieć, że zapał wojenny, szczególniej u Boërów orańskich, zmniejsza się gwałtownie. — Nadzieje, pokładane na rezultat starań delegacyi, wysłanej do Europy i Ameryki, na razie zawiodły także. W Europie, widząc niemożebność, nie próbowała nawet delegacya poza Holandyą szukać poparcia i udała się do Stanów Zjednoczonych. Tam oczekuje ją gorące przyjęcie ze strony znacznej części ludności, lecz równie chłodne, jak w Europie ze strony sfer rządowych. Waszyngtoński gabinet bowiem daleki jest od zamiaru narażenia swych dobrych stosunków z Anglią przez podejmowanie interwencyi pokojowej.

W ten sposób, gdy zniknie wszelka nadzieja czyjejkolwiek pomocy, choćby moralnej — Boërowie zostaną zmuszeni do zawarcia pokoju, który, niestety, będą musieli przyjąć na tych ciężkich warunkach, jakie im podyktuje zwycięska a mściwa Anglia.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Jubileusz Uniwersytetu. — Projekty dla gazowni miejskiej. — Drobne sprawy.)

I stał się cud, zebrał się wczoraj tak zwany „komplet" — posiedzenie odbyć się mogło. Wprawdzie godzinę czekać trzeba było, zanim prezydent Friedlein mógł powiedzieć: „dostateczna liczba panów radców zebrana — posiedzenie otwieram" — ale też prędko posiedzenie zamkniętem być musiało, bo brakło... kompletu. Załatwiono 3 sprawy porządkiem dziennym objęte — a było ich 29!

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos r. Rotter i podniósł, że w jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego chciałyby wziąć udział szersze koła ludności, bądź wprost, bądź też pośrednio. Komitet uniwersytecki, zajmujący się tym obchodem, i komitet miejski za wiele mają pracy, aby je obarczać obowiązkiem nowym, t. j. obmyślaniem udziału w uroczystościach korporacyj, stowarzyszeń, narodu. Zamiary tych korporacyj streszczają się w pragnieniach dodania blasku uroczystościom, czy to przez urządzenie gremialnego pochodu na Wawel i złożenie tam wieńców na grobach fundatorów Uniwersytetu, czy też przez wręczenie adresu Uniwersytetowi. Otóż mowca sądzi, że akcyę w tej sprawie należy ująć w jedne ręce, aby zapewnić jednolitość całemu szeregowi manifestacyj. Dlatego proponuje: „upoważnić komitet miejski jubileuszowy do kooptowania całego szeregu osób, które wspólnie w porozumieniu z komitetem uniwersyteckim zastanowią się nad udziałem szerszych sfer ludnoścci w jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej".

Po przemowach r. Potockiego, ks. Bukowskiego i dra Kohna nagłość i treść wniosku Rottera uchwalono.

R. Chmurski interpeluje prezydenta, dlaczego dotąd nie przedłożono zamknięcia rachunkowego za r. 1898?

Prezydent sądzi, że stało się to prawdopodobnie z winy sekcyi, a dr Ponikło wyjaśnia, że jemu oddano tę sprawę do załatwienia, że z końcem lutego gotowy swój teferat komisyi przedłożył, że jednak sprawa, z winy ciągłego braku kompletu, na porządek dzienny posiedzenia Rady przyjść nie mogła.

Dr Lgocki, świeżo powołany do pełnienia obowiązków radzieckich, składa w ręce prezydenta przyrzeczenie gorliwego spełniania swych obowiązków.

Z porządku dziennego radca Federowicz zabiera głos, aby uzasadnić konieczność poczynienia nowych inwestycyj dla gazowni miejskiej. Referent przedstawia obraz cyfrowych korzyści, jakie przypadły miastu z gazowni w ostatnich kilku latach. W roku 1895 gmina otrzymała 15.498 złr. 38 ct., w 1896 — 14.843 złr. 46 ct., w 1897 r. — 14.991 złr. 46 ct., w roku 1898 21.701 złr. 60 ct., w 1899 — 21.766 złr. 24 ct. czystego zysku. Oprócz tych dochodów gazownia dostarczała gminie gazu bezpłatnie, a olbrzymią część zysków obróciła na poczynienie całego szeregu urządzeń nowych. Teraz, wskutek wzrostu konsumentów, fabryka gazu musi być rozszerzona; należy mianowicie ustawić trzeci gazometr za 189.000 koron, przedłużyć drogę za Dajwór, rozszerzyć kolej na terytorym gazowni, urządzić nowe składy węgla, szopę na rekwizyta, fabrykę amoniaku, mur obwodowy, kanalizacyę i ścieki. Na to wszystko potrzeba pieniędzy i dlatego mowca imieniem sekcyi skarbowej i komisyi gazowej przedkłada następujące wnioski: Celem uzyskania funduszu w wysokości 300.000 koron na niezbędne, przez komisyę gazową już uchwalone, a w roku bieżącym wykonać się mające roboty inwestycyjne w gazowni miejskiej, do podniesienia rentowności tejże służące, udziela się gazowni tytułem zaliczki z funduszów miejskich kwotę 400.000 koron w papierach wartościowych i zezwala na obciążenie tychże papierów wartościowych do wysokości 300.000 koron pod następującemi warunkami: a) zaliczka ma być przez gazownię najdalej w ciągu lat sześciu spłaconą, a udzielone na ten cel papiery wartościowe odnośnemu funduszowi miejskiemu zwrócone; b) procenty od zaliczki 300.000 koron, aż do umorzenia tej kwoty, obowiązaną będzie gazownia odnośnej instytucyi kredytowej z własnych funduszów opłacać — nadto c) w terminach zapadłości kupony lub równą wartość tychże, od zaliczonych papierów wartościowych do kasy miejskiej wnosić — wreszcie d) w miarę uskutecznionych spłat zaliczki wypożyczone papiery wartościowe funduszowi miejskiemu w ratach dowolnych a kwotach okrągłych, nie mniejszych jednak jak

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

10

(Ciąg dalszy).

I Staś położył się na wznak i patrzył w błękitną otchłań nieba. Był to brunet z wąsami i ostrzyżoną brodą, z długą, o bardzo regularnych rysach twarzą. Był piękny, podobał się kobietom i dosyć go zajmowały uroda własna i kobiety. Prócz tego miał dobre, wierne serce, duże zdolności, wielki ład w głowie i równowagę w charakterze. Czytał dosyć dużo, kochał po swojemu Ojczyznę i rodzinę, od najmłodszych lat wytknął sobie cel i do celu tego dążył wytrwale; postanowił założyć biuro obrończe w Wilnie, gdzie, jego zdaniem, palestra składała się z samych „starych gratów", podnieść zawód adwokacki bezwzględną uczciwością, rozumnie i spokojnie pracować dla społeczeństwa i narodu, — i żadne inne idee, żadne marzenia, żadne ideały, w najpiękniejsze słowa ubrane, nie potrafiły go odwieść od raz obranego kierunku. Prawa specyalnie nie lubił, ale egzamina składał celująco i znakomicie wystudyował sądownictwo; do Rosyan miał odrazę, ale jedyny prawie ze wszystkich Polaków utrzymywał z nimi uprzejme i bliższe stosunki. Niezdolny wogóle do języków, nauczył się języka angielskiego, bo chciał gruntownie wystudyować samorząd angielski i z czasem trochę „zangielszczyć" polskie społeczeństwo. Nie marzył niegdy, poezyi nie lubił, na pięknie się nie znał, nie znosił „egzaltacyi". Jasiowi imponował, jako skończony mężczyzna, starszy o dwa lata kolega i wpływowy członek organizacyi młodzieży; imponował mu także swoim ładem, spokojem, ścisłym rozumem, silną wolą i stałością już oddawna skrystalizowanego światopoglądu; on zaś Jasia polubił za miękkie serce, szacunek, z którym go tenże traktował, wesołość i dzielność, i zajął się nim, jako bardzo obiecującym „facetem".

— Jak to dobrze, że starość tak daleko! Tyle jeszcze można się nażyć!...

— Miłe złego początki, lecz koniec żałosny!

— Dlaczego „złego" początki? Życie wcale jest bardzo dobre, niezmiernie dobre i jasne... Widzisz tam tę złotą kurzawę nad miastem...

— Nie kończ, nie kończ! Znowu będzie przenośnia! Młody jesteś i dlatego tak się rozpływasz, mówiąc o życiu.

Jaś poczerwieniał (nie lubił być uważany za dziecko) i odparł żywo, trochę zaperzony:

— Nie rozumiem, dlaczego wytykasz mi młodość? Myślę inaczej, niż ty, ale stąd nie wypływa, żebym był dzieckiem. Są nieszczęścia i są źli ludzie, ale to wszystko na zewnątrz nas. Wewnętrznie może być samo dobro i sama jasność, a wówczas życie jest dobre. Jest piękno, jest prawda...

— Poczekaj, nie unoś się. Żartowałem, a ty mój pesymizm wziąłeś na seryo. Życie jest takiem, jakim jest człowiek. Człowiek rozumny, a zdrowy i normalny, który wie, czego chce i czego można chcieć, nigdy nie będzie nieszczęśliwy. Nieszczęśliwym może być tylko półgłówek...

— Albo człowiek bez serca.

— O serce mniejsza. Uczucie rzadko kiedy pomaga, a zawsze przeszkadza...

Jaś zerwał się.

— Nie mogę zgodzić się z tobą! Jesteś rozumniejszy odemnie, starszy, więcej czytałeś, ale ja myślę inaczej i ty mnie nie przekonasz. Uczucie jest wielką siłą życia, uczucie wytwarza szczęście, szerzy dobro, pcha naprzód ludzkość. Rozum kreśli plan, ale serce daje chęć wykonania tego planu. Uczucie, to płomień...

— A jak ten płomień się wypali — to co?

— Serce nigdy się nie wypala.

— Chyba nie widziałeś romantycznych rozbitków! Słuchając rozumu, człowiek idzie spokojnie długo i wytrwale i prędzej, albo później dojdzie do celu, bo cel ten, bardzo użyteczny, stoi na ziemi i droga doń — wymierzona. Serce i fantazya (niema serca bez imaginacyi, tak jak niema ptaka bez skrzydeł) każą drapać się prosto na szczyt. No i cóż? Człowiek i do połowy nie dojdzie, zmacha się i bezczynnie załamie ręce. Czasami skacze w przepaść... Albo odrazu na sam szczyt, albo nic!... Są tacy także, co, zmęczywszy skrzydła wyobraźni i serce w młodości, siadają potem w pierwszem lepszem błotku, aby się tam do ostatka życia wygrzewać.

— Słuchaj, Stasiu! — zaczął gwałtownie Jaś — po co wdawać się w długie gawędy? Życie pokaże, kto z nas się mylił. Może nic nie zrobię, ale kochać będę do ostatka.

— Nie wątpię o tem. Pierwej będziesz kochał siebie w ideałach, potem siebie w żonie, potem w dzieciach i w stanowisku, potem w „zasłużonym dla kraju obywatelu".

— Ubliżasz mi!

— Ani myślę ubliżać ci. — Wypowiedziałem tylko najzwyklejszą prawdę życiową. Człowiek nie przestaje kochać siebie i cały postęp polega na tem, że ludzie kochają siebie w coraz użyteczniejszych dla społeczeństwa postaciach.

— Nieprawda! Może być miłość oderwana od swego ja... Można kochać ludzkość, albo ideę z zupełnem zaparciem się siebie. Męczennik, który...

— Wiem już, co chcesz powiedzieć. Bohater kocha siebie w roli bohatera. Zresztą jeżeli są jednostki, pozbawione zupełnie egoizmu, to są to ludzie nienormalni.

— A ja właśnie chcę być takim nienormalnym człowiekiem! — Chcę być takim i będę takim.

— Społeczeństwo mniej ma pożytku z nienormalnego bohatera, niż ze zwyczajnego pracownika — rzekł Malinowski, gryząc jakieś zdźebełko trawy.

— Zimne jest to, co ty mówisz. Nie wytrzymałbym w takim świecie!

— Trzeba ci wielkich wrażeń, burz, pożarów, walk. Szukasz poezyi...

— Nie, nie... chcę szczęścia dla wszystkich, nie dla mnie, ale dla całej ludzkości... Będę pracował, walczył, cierpiał, do ostatka, do ostatniego tchnienia — dla nich, dla świata. Mogę paść i zginąć, nic nie dokonawszy, ale samolubem nie stanę się nigdy...

— Słuchaj, jeżeli dowiesz się kiedy, żem złamał słowo, żem sprzeniewierzył się ideałom, żem zamknął się w sobie i w szczęściu osobistem, przyjdź do mnie i pluń mi w twarz. Ale tego nigdy nie będzie, nigdy — nigdy!..

Łzy zaświeciły mu w oczach, był bardzo czerwony i swoim zwyczajem uderzył się pięścią w piersi.

Słońce już zapadło za bory, a na niebie mieniły się blaski złociste i płynęły różowe obłoki, niby gońce zabłąkane z dalekiej krainy szczęśliwości.

— Dlaczego milczysz? — zwrócił się gwałtownie do Malinowskiego, który znowu leżał na plecach. Nie wierzysz mi? Żartujesz ze mnie! Jeżeli tak, to jak możesz być moim przyjacielem. Rozejdźmy się lepiej!... Ja nie chcę i nie mogę...

— Szsz... sz... Dosyć! dosyć! znowu unosisz się... Owszem wierzę ci... ale ty będziesz bardzo nieszczęśliwy... — dodał po chwili.

Jaś długo nie odpowiadał.

— Może... — rzekł wreszcie cicho — ale może także wykrzeszę z siebie kilka iskier... trochę światła...

Zamilkł. Obaj patrzyli teraz na gasnącą już złocistość zachodu. Koło nich i nad nimi, na ziemi i na niebie, była wielka cisza pogodnego wieczoru letniego. (C. d. n.)

20.000 koron, na jeden raz zwracać. Sposób zrealizowania zaliczki dla gazowni miejskiej porucza się sekcyi skarbowej, oraz komisyi finansowej, wybranej z łona komisyi gazowej.

Dr Seinfeld nie ma nic przeciw zgłoszonemu wnioskowi, ale uderza go jedna rzecz, która wymaga wyjaśnienia. Organizacya komisyi gazowej polega na uchwale Rady z 1886 roku, która stwierdza, że komisya zawiaduje gazownią w imieniu Rady miejskiej. Ale kiedy w tym roku uchwała ta, dająca zupełne pełnomocnictwo komisyi gazowej, zapadła, zażądano również, aby komisya przedłożyła projekt jakiejś instrukcyi, któraby komisyę wobec Rady obowiązywała. Dotąd tego projektu nie przedłożono i dlatego mowca zgłasza wniosek: „Poleca się komisyi gazowej, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyła projekt regulaminu i upoważnienia ze strony Rady miejskiej.

Ref. Federowicz oświadcza, że nic nie ma przeciw rezolucyi dra Seinfelda, poczem dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski w wyczerpującym wywodzie przedstawia konieczność poczynienia nowych dla gazowni inwestycyj. W r. 1886, gdy gazownię od tow. Dessauskiego kupiono, produkowano rocznie gazu 1 milion metrów sześciennych. Wtedy odrazu trzeba było poczynić szereg dalszych urządzeń, bo konsumcya gazu zwiększała się silnie. W r. 1896 produkcya roczna objęła już cyfrę 3 miljonów metrów sześciennych, obecnie produkujemy 4 miliony rocznie. Tym małym zyskiem, który gazownia niesie, nie można zaspokoić potrzeb zakładu. Brak gazometru trzeciego dotkliwie uczuwać się daje, szczególnie w zimie; jeżeli się tego nie uczyni, bezpieczeństwo ruchu fabryki, będzie zakwestyonowane. Mowca popiera więc ze swej strony wnioski komisyi gazowej.

Dr Styczeń podnosi, że od lipca podrożeć ma w Krakowie gaz, a to dlatego, bo węgiel idzie w górę. Ale na to uważać nie należy, a ringi miljonerów handlowych wprost karać należy kryminałem. Mowca nie ma na myśli kolegi z Rady p. Kwiatkowskiego, bo i jego milionerzy zjedzą (Powszechna wesołość). W każdym razie należy, aby komisya gazowa cen gazu nie podnosiła na własną rękę, ale zażądała opinii Rady. Aby to nastąpiło, należy uchwalić odnośny regulamin dla komisyi i dlatego mowca popiera rezolucyę dra Seinfelda.

Dr Bandrowski zastanawia się nad tem, czy słuszne są nadzieje gazowni miejskiej co do wszelkich korzyści na przyszłość, skoro nastanie dla gazu tak silna konkurencya, jak centralna stacya elektryczna, która „już wisi w powietrzu". Mowca sądzi, że inwestycyj gazowni miejskiej nie należy tak bardzo forsować, w każdym jednak razie głosować będzie za wnioskami komisyi.

Po przemowie dra Bujwida i Epsteina wnioski komisyi uchwalono, poczem udzielono zaliczkę 12.000 koron na zakupno węgli dla urzędników i sług magistratu i przeznaczono na targowicę naczyń drewnianych część placu „nad Wisłą". Na uporządkowanie tego placu uchwalono kredyt w kwocie 1000 koron i przyjęto normę, aby przybywający na plac ten na targ opłacali roczną należytość targową w kwocie 6 kor. 42 hal.

Następnie przystąpić miano do obrad nad dalszemi punktami porządku dziennego, ale zabrakło kompletu.

Posiedzenie Akademii umiejętności.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii odbyło się dziś o godzinie 12 w południe ze zwykłym uroczystym ceremoniałem w wielkiej sali gmachu Akademii.

Na uroczystość tę przybyli ze Lwowa: namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Badeni, liczne grono członków zamiejscowych z wiceprezydentem Rady szkolnej kraj. drem Bobrzyńskim, pp. Franke, Łoziński, Kętrzyński, Szaraniewicz i Wojciechowski. Z miejscowych zjawili się niemal wszyscy członkowie czynni Akademii oraz korespondenci, zajmując boczne miejsca około trybun. Pierwszy rząd krzeseł zarezerwowanym był dla dostojników i przedstawicieli władz miejscowych.

Posiedzenie zagaił wiceprotektor Akademii J. E. dr Julian Dunajewski.

W pięknem przemówieniu podniósł zastępca protektora wysokie naukowe, społeczne i cywilizacyjne znaczenie Akademii umiejętności i zaznaczył z naciskiem, że naukowe instytucye nie wyłącznie tylko nauce służyć są powołane, ale ogarniają swym wpływem szerokie koło stosunków i spraw publicznych, trzymać muszą dłoń na pulsie życia społecznego i być jego wyrazem. Stąd z działalnością naukową Akademii łączy się także liczny poczet spraw ogólnego znaczenia, a instytucya ta z natury swych celów i przeznaczenia, trzymając wysoko w swym ręku sztandar wiedzy, utrzymywać musi duchowy związek z innemi instytucyami nauce służącemi i wspierać je w ich usiłowaniach. Tegoroczny plon naukowy Akademii zaznacza i podkreśla trwały związek z uniwersytetem Jagiellońskim, któremu niesie w dani cały poczet poważnych prac ku uczczeniu wiekopomnego jubileuszu podjętych, a dotyczących przeszłości prastarej Jagiellońskiej wszechnicy. Pod hasłem tej wzniosłej pamiątki, która jednocząc zdziś wszystkie serca i umysły, przypomina obowiązek wdzięczności dla Almae Matris Jagellonicae, jako kolebki wiedzy polskiej — otworzył dr Dunajewski posiedzenie imieniem protektora arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

Jako prezes Akademii zabrał z kolei głos Stanisław hr. Tarnowski, a zwróciwszy się z podziękowaniem do zastępcy protektora za łaskawe i pełne uznania i życzliwości dla Akademii słowa, zaznaczył, że stanowisko naukowe i powaga Akademii wzrasta, wpływ jej się rozszerza, co jest pociechą i otuchą na przyszłość. Mowca w gorących słowach wspomniał o bolesnej stracie, jaką Akademia poniosła przez śmierć swego pierwszego prezesa ś. p. dra Józefa Majera, który mrówczą swą pracą i zabiegliwością położył podwaliny pod jej przyszły rozwój i rozkwit.

Przechodząc do wiekopomnej rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, podniósł hr. Tarnowski, że Akademia ze czcią schyla głowę przed prastarą kolebką nauki polskiej, — a spiesząc pospołu z wszystkimi ze złożeniem jej życzeń, poczuwa się, jako najbliższa Uniwersytetowi celem i zadaniami, życzyć mu gorąco, aby jaśniał chwałą i zasługą przez drugie lat 500 i roztaczał światło wiedzy na dalekie pokolenia, na chwałę i pożytek polskiej nauki i polskiego imienia.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny Akademii prof. dr. Smolka i, powołując się na rozdane uczestnikom posiedzenia drukowane sprawozdanie z działalności naukowej Akademii i jej publikacyj, skreślił ogólny rzut oka na wyniki prac Akademii.

Mowca poświęcił następnie żałobne wspomnienie zmarłym w roku ostatnim członkom Akademii, a mianowicie w pierwszym rzędzie ś. p. Józefowi Majerowi, Edwardowi Rittnerowi, Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, Stosławowi Łagunie i Henrykowi Zeissbergowi.

W zakończeniu sprawozdania odczytał dr Smolka nominacye nowych członków Akademii:

Na wydziale filologicznym. Czynny krajowy: Józef Tretiak; zagraniczny: Aleksander Wiesiołowski; czł. korespondenci: ks. Józef Bilczewski, Marcin Drinow, Wincenty Lutosławski, Hieronim Łopaciński, Zygmunt Winter.

Na wydziale historyczno-filozoficznym. Członek czynny krajowy: Oswald Balzer; zagraniczni: Jarosław Goll i Emil Ott; czł. korespondenci: Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel i Iwan Andrejewicz Linniczenko.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym. Czynny krajowy: Władysław Natanson; czynni zagraniczni: J. W. Brühl i P. Dehérain; czł. korespondenci: Maryan Raciborski, Józef Puzyna i Kazimierz Żórawski.

Nagrodę akademicką z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego 1125 złr. otrzymał prof. Piekosiński za dzieło p. t. „Heraldyka polska w wiekach średnich".

Nagrodę Barczewskiego za najlepszy utwór malarski, wystawiony w Krakowie w ciągu roku 1899, przyznała Akademia krajobrazowi p. Stanisława Witkiewicza p. t. „Obłok".

Sprawozdanie komitetu, przygotowującego wnioski w sprawie nagród konkursowych fundacyi Barczewskiego podnosi w motywach swego orzeczenia, że w zakresie prac naukowych historycznych, będących plonem ostatniego roku jedna tylko praca prof. Piekosińskiego odpowiada warunkom przez fundatora ustanowionym, gdyż w dziele tem rozwija autor śmiałą hipotezę naukową — a łącząc harmonijnie wyniki swych badań z całym szeregiem prac pokrewnych, np. dziełem „O dynastycznem pochodzeniu szlachty" (nagrodzonego przed kilku laty tąższamą nagrodą Barczewskiego) oraz dziełem o „Rycerstwie polskiem" stworzył wyczerpującą rzecz o polskich pieczęciach średniowiecznych. Komitet uznał wobec tego, że książka ta jest rzetelnym i gruntownym wyrazem pracy wyczerpującej materyał naukowy i wzbogaca znakomicie literaturę historyczną polską.

Co do dzieła malarskiego, zaznacza sprawozdanie, że wprawdzie w ciągu roku ubiegłego między utworami malarskiemi polskich artystów nie pojawił się żaden będący dziełem bezwarunkowo wybitnem i bezwzględnie dobrem, mimo to jednak komitet przyznaje nagrodę p. St. Witkiewiczowi, uznając niezwykłe zalety jego obrazu „Obłok" wyróżniającego się z pośród wszystkich innych głęboko odczutym pomysłem oraz subtelnem wykonaniem go.

To też zważywszy nadto całą długą a bogatą w owoce twórczość artystyczną p. Witkiewicza oraz pełną zasług jego działalność rozwiniętą w Zakopanem nad odnajdywaniem i uszlachetnianiem motywów artystycznych t. zw. już dziś zakopiańskiego stylu, komitet uznał wszystkie razem wzięte utwory malarskie i wszelkie inne jego zasługi za godne odznaczenia i nagrody.

Niezależnie od tego, podnosi komitet że i obok nagrodzonego utworu Witkiewicza powstały polskie obrazy w tym czasie godne wyróżnienia i uznania, które wzięto pod uwagę przy przyznawaniu nagrody. Do takich zalicza portretowe pastele p. Wyczółkowskiego zalecające się niezwykłą siłą charakterystyki i świetnością rysunku, dalej Jacka Malczewskiego scenę „W pracowni", Jana Stanisławskiego drobniutkie pejzaże, krajobrazy Fałata, „Portret rodziców" Weissa i kilka innych.

Po odczytaniu nominacyj i nagród Barczewskiego nastąpił odczyt prof. dra Kazimierza Morawskiego p. t. „Z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego". Przedmiotem pięknego i w barwnej formie wygłoszonego wykładu było wyjaśnienie stosunku, jaki łączył Zbigniewa Oleśnickiego z uniwersytetem Jagiellońskim i zwięzłe przedstawienie usiłowań, jakie ten znakomity mąż stanu rozwijał na stanowisku kanclerza uniwersyteckiego, aby zreformować wszechnicę w duchu postępu i zrównać ją pod względem poziomu i znaczenia w świecie z najgłośniejszemi uniwersytetami zagranicznemi. — Doskonale podmalowane tło dziejowe, charakterystyka stosunków uniwersyteckich i ich zależność od władzy biskupa krakowskiego — znalazły w tej pracy szerokie uwzględnienie i złożyły się na całość wysoce zajmującą.

Sala Akademii zapełnioną była po brzegi słuchaczami, wśród których liczny kontyngent stanowiły panie. W pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca namiestnik hr. Piniński i marszałek St. hr. Badeni, obok nich prezydent sądu wyższego p. Czyszczan, wiceprezydent Żeleski, prezydent Brason, zastępca dyrektora kolei państwowej p. Szukiewicz, prokurator p. Wędkiewicz, dyrektor policyi dr Korotkiewicz i w. i. Ze Lwowa oprócz wymienionych wyżej członków przybyli jeszcze dziś rano rektor dr Abraham, prof. dr Till, Niementowski, Niedźwiecki, Bronisław Łoziński, Tadeusz Pilat i Ludwik Ćwikliński.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 18 maja.

Dodatek powieściowy dołączamy do dzisiejszego numeru naszego dziennika.

Nagrodę imienia Probusa Barczewskiego otrzymał w tym roku od Akademii umiejętności artysta-malarz, p. St. Witkiewicz, za swą działalność artystyczną w ogólności, w szczególności zaś za obraz p. t. „Obłok", wystawiony w Krakowie przed kilku miesiącami. Nie mogąc, jak tylko przyklasnąć temu trafnemu wyborowi, trudno nie powstrzymać się od zupełnie usprawiedliwionego zdziwienia, które ogarnia czytelnika motywów, poprzedzających przyznanie p, Witkiewiczowi owej nagrody. I tak, czytamy w nich podobne zdania o wymienionym obrazie: „Chociaż w niektórych szczegółach obraz jest niedociągnięty...", „sama ta chmura... jest nie całkiem udana", „„Obłok" mimo swych stron ujemnych..." i t. p. Czyż na miejscu są takie zastrzeżenia tam, gdzie się przyznaje nagrodę tak poważną za całokształt działalności artystycznej? Czyżby komitet sędziów nie był głęboko przekonany o wysokiej wartości tego obrazu? Witkiewicz wprawdzie nie starał się nigdy o zyskiwanie taniej popularności, lecz jest artystą tej miary, że należy się mu uznanie niepodzielne. Jego „Obłok" po ukazaniu się w Krakowie nie został przez krytykę dostatecznie oceniony. Z zadowoleniem tedy zaznaczamy, że nasz sprawozdawca artystyczny podniósł w swoim czasie całą wartość tego obrazu, mieniąc go jednem z najpiękniejszych dzieł naszego malarstwa krajobrazowego. Sąd jego potwierdzony został przez wyrok komitetu, wybranego z łona członków Akademii,

Pod adresem magistratu. Już to nasz magistrat miewa pomysły kapitalne. Miejsce około pomnika Mickiewicza przeznaczyć na odbywające się we wtorki, piątki i niedziele głośne i wrzaskliwe targi z szukającemi obowiązku sługami — jest czemś istotnie zdumiewającem.

Czyż do godzenia służących nie byłoby odpowiedniejszem pierwsze lepsze miejsce „pod studnią" na rynku, lub na placu Szczepańskim?

Z Tow. tatrzańskiego. Na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalono urządzić bezzwłoczne sporządzenie nowych odznak i książeczek dla przewodników tatrzańskich; przyjęto do wiadomości sprawozdanie o wynajęciu i urządzeniu tymczasowego lokalu biura Towarzystwa w Zakopanem; zamianowano zawiadowcą biura na czas od 1 czerwca do 1 października p. Czaplickiego; wybrano podskarbim na okres czasu 3-letni członka wydziału p. dra Wierzbickiego; ostateczne zredagowanie sprawozdania rocznego i innych publikacyj Towarzystwa, tudzież sprawę mapy Tatr odesłano do komisyi redakcyjnej; uchwalono zarządzić wymycie i wyczyszczenie schronisk i altan w Tatrach; uchwalono zażądać od komisyi kasynowej jak najrychlejszego przedstawienia wniosków; zarządzić rewizyę inwentarza dawnego schroniska przy Morskiem Oku; uchwalono zwrócić się do dyrekcyi kolei państwowej z prośbą o niektóre ulepszenia w rozkładzie pociągów do Zakopanego.

Zjazd koleżeński. Zapraszamy kolegów, którzy przed dziesięciu laty złożyli z nami w gimnazyum św. Anny egzamin dojrzałości, na umówiony na ten rok zjazd koleżeński w dniu 9 czerwca. — Punkt zborny w starym gmachu gimnazyalnym o godz. 9 rano. Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie dr. Teodor Kosch w Krakowie, ulica Wolska l. 15. — *Dr. Teodor Kosch. Władysław Wacławowicz.*

Z teatru miejskiego. Odbyła się dzisiaj próba generalna z komedyi, która grana będzie na benefis p. Ludwika Solskiego. W 3-aktowej komedyi E. Brieux'a „Kołyska" oprócz benefisanta grać będą główne role panie: Siennicka, Bednarzewska i Wolska, pp.: Mielewski, Roman i Węgrzyn. W „Kolacyjce" rolę popisową ma panna Przybyłkówna, role męskie wykonają pp. Sobiesław, Jednowski i Frączkowski.

Z teatru letniego. W wczorajszem przedstawieniu „Lalki" wziął udział tenor opery lwowskiej p. Orzelski, który odśpiewał partyę Lancelot'a. Wykonanie tej partyi, która, nawiasem mówiąc, nie dawała głosowi p. Orzelskiego pola do popisu, nie pozostawiało niczego do życzenia. Publiczność przyjęła utalentowanego śpiewaka owacyjnie i darzyła go gromkiemi oklaskami.

Złodziej w wielkim stylu. Tomaszewskim i Werchowską zajął się już tutejszy sąd karny. Jeśli bliższe dochodzenia wykażą, że Tomaszewski nie popełnił żadnej kradzieży w obrębie naszej monarchii, to władze sądowe wydadzą go wraz z Werchowską w ręce rządu rosyjskiego.

Zdemaskowany! Dziś rano krakowska policya odstawiła do sądu delegowanego Aleksandra Gorayskiego, o którym pisaliśmy we wczorajszej kronice naszego pisma. Gorayski będzie karany za natrętną żebraninę i oszukiwanie publiczności przez udawanie kalectwa.

Z notatek reportera.

— Aresztowano Stanisława Lackę, którego złapano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na placu „Tandety".

— Maciej Suchodolski, który w obawie przed służbą wojskową chciał się przenieść za ocean, został dziś aresztowany na tutejszym dworcu kolei państwowej.

— Do komisarza, pełniącego dziś służbę inspekcyjną w dyrekcyi policyi, zgłosiło się 15 rolników z parafii niegowickiej (powiat Bochnia) ze skargą na właściciela biura stręczeń w Krakowie, niejakiego p. Wiśniewskiego, który przy pomocy Jacentego Stopy z Niegowic zwerbował ich do pracy rolnej w Prusiech, obiecując im przytem po 1 złr. 74 ct. płacy dziennej. Zwerbowani przybyli dziś do Krakowa i zgłosili się do Wiśniewskiego, który zabrał im listy z określeniem warunków płacy, jakie mieli od Stopy, a następnie oświadczył im, że może im dać zajęcie płatne po 23 fenigi za godzinę pracy. Policya w sprawie tej wdrożyła doraźne śledztwo; piętnastu wychodźców błąka się jednak po Krakowie bez żadnego zaopatrzenia. Ot! mały przyczynek do ilustracyi doli naszego ludu rolnego.

Śmiała kradzież w Podgórzu. Onegdaj kandydat adwokacki z Podgórza p. R. spotkał się w jednym z tamecznych handelków z p. D. właścicielem realności. Od słóweczka przyszło do kieliszeczka i p. R. „ululał" się nieco. Przy wyrównywaniu rachunku p. D. zauważył, że p. R. ma w swym portfelu 1400 koron w banknotach; widok tak ładnej gotówki i tak „zawianego" faceta, jak p. R., skusił p. D., który postanowił odprowadzić go do domu i zeskamotować mu ową gotówkę. Jak się rzekło, tak się i stało: p. D. odprowadził p. R. do domu i wśród gorących pożegnalnych uścisków „zwędził" mu ów cenny portfel... Na drugi dzień p. R. z przestrachem ujrzał, że jego portfel „ulotnił się" wraz z gotówką. Zaniepokojony tem, zwrócił się do komisarza Krzyżanowskiego, naczelnika ekspozytury policyjnej w Podgórzu i opowiedziawszy mu o swej wieczornej eskapadzie, prosił o pomoc. Komisarz Krzyżanowski energicznie wziął się do badania p. D. i wkrótce wyświetlił cały fakt. W intermezach badania p. D. podrzucił p. R. ów portfel wraz z gotówką. Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej.

W teatrze lwowskim wystawiono we środę sztukę Wilhelma Feldmana p. t. „Sądy Boże". P. Jan Kasprowicz pisze o sztuce w „Kuryerze Lwowskim": „Gdyby nasz tłum żydowski miał obyczaj uczęszczania do teatru, „Sądy Boże" spełniłyby swoje zadanie, wykazując na przykładzie starego szachraja Manesa, do czego prowadzi nieuczciwość i zbytnie zamiłowanie grosza, oddziaływałyby umoralniająco i może jakieś twalsze zdobyłyby sobie powodzenie. Zbudowane z naiwną niemal prostotą, pozbawione zupełnie węzła dramatycznego, rażą nagromadzeniem czysto zewnętrznych efektów, niejednokrotnie, jak gdyby żywcem wziętych z „Małki Szwarzenkopf" (w drugim akcie przyjęcie u Manesa jak trawestacya słynnego „A mazeltof"), albo z klasycznego „Jojne Firułkesa" (cały akt czwarty, rozgrywający się na cmentarzu, jest najwierniejszą kopią ostatnich scen sztuki p. Zapolskiej). Najlepsze wrażenie wywarł akt trzeci, dzięki całemu „mise en scène": wnętrze synagogi, siedmioramienne świeczniki, śmiertelne koszule i prześliczna psalmodya."

Recenzent chwali grę artystów pp. Feldmana i Zawadzkiego, pań Gostyńskiej i Zapolskiej.

Wznowienie procesu Gumińskiego. Z Wiednia donoszą: Zasądzony na trzy lata więzienia dnia 20 czerwca r. 1899 przez sąd przysięgłych we Lwowie, August Gumiński, zarządca dóbr tłumackich i wspólnik cukrowni tłumackiej, wniósł zażalenie nieważności. Sąd przysięgłych we Lwowie zasądził Gumińskiego za krydę, oraz za to, iż korzystając z słabości umysłowej Karola Jahna, zaliczkę osobistą w kwocie 7469 złr., przeniósł na tegoż konto osobiste. Od innych zarzutów prokuratorya ówczas przed werdyktem odstąpiła. Wczoraj odbyła się tu w tej sprawie rozprawa kasacyjna. Po wywodach adwokata i radcy dworu dra Marcelego Frydmana sąd kasacyjny unieważnił wyrok i zarządził nową rozprawę przed sądem przysięgłych we Lwowie. Unieważnienie nastąpiło z powodu, że w pytaniach przedłożonych przysięgłym nie było widocznem, jakim sposobem Gumiński nadużył i wyzyskał słabość umysłową Jahna.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie zdali w dniu 15 b. m. pp. Józef Gabryel i Władysław Czerwieński, uczniowie szkoły buchalteryi p. Kazimierza Chmielowskiego, redaktora „Miesięcznika dla buchalteryi" we Lwowie.

Żywieckie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", wyraża podziękowanie wszystkim szan. paniom i panom, którzy łaskawym współudziałem swoim w urządzeniu zabawy kwiatowej dnia 6 bm. i datkami pieniężnemi raczyli się przyczynić do jej uświetnienia, oraz szan. panom amatorom muzykalnym, którzy grą swoją urozmaicili wieczór bezinteresownie, i ogłasza, iż zabawa ta przyniosła czystego dochodu 246 koron 7 h., z dodaniem zaś przysłanych po zabawie na ręce przewodniczącej Koła przez hr. Zamoyskiego z Zakopanego 20 koron, razem 266 koron 7 h. na książki i zeszyty dla dziatwy szkolnej, oraz na inne lokalne cele Koła.

Chrzanów, 17 maja. Zawiązany tu komitet budowy Ochronki urządził dnia 13 b. m. kiermasz, który zgromadził wiele osób tak ze sfer inteligencyi, jak mieszczan. Złożono wiele ofiar na cel szlachetny, bawiono się wybornie przy dźwiękach miejscowej muzyki. Instytucya Ochronki w Chrzanowie, w okolicy sąsiadów nieprzyjaznych jest niezbędną, bo ojcowie niezamożni, przeważnie rzemieślnicy, walcząc z niedostatkiem, zmuszeni są mimowoli pozostawić częściowe wychowanie dziatwy „ulicy". — To też rozkosz zgromadzonej dziatwy, a szczęście i radość przybyłych matek były nagrodą niestrudzonego komitetu pań: Maryi Małdzińskiej, Heleny Janowskiej, L. Loewenfeldowej, Maryi Woynarowskiej, Anny Bernolakowej, Anieli Makuchowej oraz kilku panów.

Brody, 17 maja. Na uroczystość jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego wybiera się z naszego gimnazyum aż 3 delegatów, a mianowicie pp.: Paulisch, Mayer i Gawlikowski. — Ogródek Froeblowski otworzyła u nas nauczycielka Kazimiera Steciewicz. Ogródek taki istniał tu przed kilku laty, ale jakoś nie mógł się utrzymać. — Zmarł tu Jan Michał Rawicz Niemczewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 i kapitan gwardyi narodowej z r. 1848. Zmarły liczył 87 lat.

Dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych wydało rozporządzenie z datą 3 b. m., wzbraniające wstępu w granice państwa tym emigrantom, którzy przed przybyciem do Ameryki zawarli kontrakty co do wykonywania w Stanach Zjednoczonych i dystrykcie Kolumbii jakichkolwiek robót, z wyjątkiem niektórych, osobno wymienionych. Według najnowszych przepisów, kontrakt taki nie musi mieć właściwych znamion ustawowych, rząd Unii uważa bowiem za kontrakt nawet drukowane odezwy, jeżeli emigrant na ich podstawie przybył do Ameryki. Władze Stanów Zjednoczonych wykonują obecnie z całą ścisłością wspomniane przepisy i nie przyjmują bezwzględnie emigrantów, którzy przeciwko nim wykroczyli.

Bratobójstwo. Z Łańcuta donoszą nam, iż w sąsiedniej wiosce, Głuchowie, zebrało się z poniedziałku na wtorek, tj. 14 bm., trzech braci Kuszajów na chrzcinach u swej siostry. Tam podchmieleni wszczęli sprzeczkę o spłaty. Najmłodszy z nich Wawrzyniec opuścił wcześniej dom siostry, udając się do siebie, i zaopatrzony w siekierę i pałkę, czatował na braci. Gdy ci około godz. 2 po północy wracali do domu, rzucił się na najstarszego brata, ojca sześciorga dzieci, i silnem uderzeniem powalił go trupem. I drugiego, ojca trojga dzieci, tak mocno poranił, że jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Wawrzyniec Kuszaj przybył na krótki czas przed Wielkanocą do wsi z wojska, gdzie ostatnie 1½ roku za pobicie wachmistrza w więzieniu przesiedział. Żandarmerya odstawiła mordercę do sądu w Łańcucie.

Kółko polskie w Fryburgu szwajcarskim. Byli członkowie b. „Kółka polskiego" we Fryburgu (obecnie: „Philaretia" przy uniwersytecie fryburskim) postanowili zjechać się w Krakowie na Zielone Święta b. r. Donosimy b. członkom Kółka polskiego, którzy dla braku adresów nie otrzymali wprost uwiadomień, że miejscem zebrania będzie restauracya „pod różą" przy ulicy Floryańskiej w niedzielę 2 czerwca o godz. 6 wieczorem. Bliższych szczegółów udziela prof. dr. A. Miodoński, ulica Batorego l. 1, I piętro.

Prosimy inne dzienniki polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

O strasznej zbrodni donoszą z Częstochowy: We wsi Przystajnia, o parę mil oddalonej od Częstochowy, zbrodniarze jacyś podpalili w nocy dom żydowski ze sklepikiem, zamknąwszy i zatarasowawszy pierwej wejścia do domu podpalonego, jakoteż do sąsiedniego domu, mieszczącego karczmę, aby utrudnić mieszkańcom ratunek. Z pobliskiego probostwa pobiegli na miejsce wypadku: ks. wikaryusz Szarecki i mąż siostry proboszcza p. Pluciński. Zbrodniarze korzystając z ich nieobecności, wtargnęli na probostwo, siekierą i nożem zadali śmiertelne rany p. Plucińskiej, a schorzałemu proboszczowi, staruszkowi ks. Walentemu Kurchowi rozbili siekierą czaszkę, wreszcie córeczce pp. Plucińskich zadali cios w głowę i odcięli jej palce u ręki, któremi się zasłaniała. Ks. Kurch nie żyje, a p. Plucińska jest konająca.

Zbrodniarze rozbili kufer, lecz nie zdążyli dokonać rabunku, gdyż spłoszyli ich powracający od ognia ks. Szarecki i Pluciński. Władze z Częstochowy zjechały na miejsce zbrodni. Śledztwo bez przerwy energicznie się prowadzi, kilka poszlakowanych osób aresztowano; główny sprawca zbrodni zbiegł jednakże za granicę, lecz podobno policya pruska natrafiła na jego ślad.

W Warszawie zmarł Herman Benni, b. pastor, filolog i pedagog. Złożywszy w roku 1870 godność pastora, Benni został lektorem języka angielskiego w uniwersytecie warszawskim. Na ową chwilę właśnie przypadła potrzeba wyszukania odpowiedniego redaktora „Kuryera Warszawskiego" po niespodziewanem zawieszeniu pisma od d. 21 listopada r. 1872 z powodu cofnięcia podpisu swego, jako redaktora odpowiedzialnego, przez ś. p. Juliana Statkowskiego. Z kłopotu, jaki z tego powodu spadł na Wacława Szymanowskiego, wybawił go ś. p. Herman Benni, który z d. 14 stycznia r. 1873 zaczął podpisywać „Kuryera", jako redaktor odpowiedzialny.

Przez pewien czas był redaktorem „Ateneum", następnie przeniósł się do Rygi i Dorpatu przed dziesięciu laty wrócił do Warszawy, gdzie objął posadę lektora języka angielskiego w uniwersytecie. Na tem stanowisku, gdy dożył lat 66, śmierć go zaskoczyła. Ś. p. Benni przez szereg lat był do niedawna sekretarzem tutejszego generalnego konsulatu angielskiego. Nieboszczyk był uczonym językoznawcą, człowiekiem dobrego serca i dobrej woli; zostawił też po sobie jak najlepsze wspomnienie.

W sprawie o zbrodnię chojnicką donoszą, iż w tych dniach przewieziono cichaczem w nocy części ciała zamordowanego Wintera z prokuratoryi do lazaretu, gdzie odbyły się ponowne oględziny lekarskie i dodatkowa sekcya zwłok, której dokonali lekarze sądowi dr Mittenzweig i dr Stroemer, obydwaj z Berlina, jakoteż radca zdrowia dr Müller. Sprawozdanie z oględzin lekarskich ogłoszone będzie około Zielonych Świątek. Winter zgłaszał się ponownie o wydanie zwłok zamordowanego; sąd odmówił mu tego. U rzeźnika Lewy'ego odbyła się znowu niespodziewanie rewizya i to w nocy. — W naczelnem prezydyum w Berlinie odbyła się konferencya urzędników sądowych, na której omawiano sprawę śledztwa chojnickiego. Władze sądowe dokładają wszelkich starań, aby wyświetlić tajemniczą zbrodnię i ująć zbrodniarzy.

O rewizyach u uczniów gimnazyalnych w Poznańskiem donoszą bliższe szczegóły:

Od pewnego czasu rewizye są na porządku dziennym. Profesorowie wpadają niespodzianie do mieszkań uczniów, przetrząsają szuflady, szafy, kuferki, przeglądają papiery, listy, notatki i pugilaresy uczniów, i szukają wszędzie książek polskich. Wielu uczniów powydalano z gimnazyów. Szczególną sensacyę wywołało wydalenie Kazimierza Chrzanowskiego z gimnazyum w Krotoszynie. Od pewnego już czasu Chrzanowski zauważył, że śledzili go agenci policyi, którzy całemi godzinami wystawali przed jego mieszkaniem, a gdy wyszedł, towarzyszyli mu wszędzie, gdzie się ruszył.

Pewnego poranku, około godziny 9 rano, kiedy Chrzanowski był chory i leżał w łóżku, weszli do jego pokoju: asesor regencyjny Peters z Poznania, dyrektor gimnazyum krotoszyńskiego Jonas i profesor tegoż gimnazyum Glatzel, i oświadczyli, że szukać będą książek polskich. Przetrząsnąwszy wszystkie rzeczy Chrzanowskiego, zabrano kilka książek polskich, które uznano za potępienia godne, oraz kilka fotografij, i spisano z Chrzanowskim protokół, przyczem wypytywano go, z kim utrzymuje stosunki, z kim koresponduje i czy nie pisuje korespondencyj do pism galicyjskich.

Wkrótce po tej rewizyi Chrzanowski wydalony został z gimnazyum. W świadectwie, jakie mu wydano, zaznaczono w rubryce „obyczaje": „Po złożeniu pisemnych egzaminów dojrzałości, na mocy rozporządzenia ministra oświaty i wyznań, wykluczony został od uczęszczania do gimnazyum". — Żadnego bliższego wyjaśnienia; a całą winą Chrzanowskiego było to, że znaleziono u niego kilka książek polskich, których treść nie podobała się pp. profesorom-Niemcom!

Doszło już do tego, że rewizye w Krotoszynie odbywały się nawet u uczniów, mieszkających pod dachem gimnazyalnego katechety ks. Bronisza.

Biblioteki ludowe w Królestwie. „Warszawski Dniewnik" donosi, że osobna komisya przy generał-gubernatorze warszawskim opracowuje katalog książek, przeznaczonych do bibliotek ludowych mięszanych rosyjsko-polskich. Komisya zakończyła swą pracę na piątym zeszycie; zaczynając od szóstego zeszytu katalog dzielić się będzie na dwie części: 1) książki, przeznaczone dla bibliotek wiejskich, i 2) książki, przeznaczone dla ludności fabrycznej i miejskiej. Naturalnie niektóre książki należeć będą do jednej i do drugiej kategoryi.

W gimnazyach warszawskich już w obecnym roku szkolnym zastosowane zostały nowe przepisy o zniesieniu egzaminów przejściowych z klasy do klasy. Uczniowie, którzy mają wszystkie stopnie dostateczne, a z dwóch głównych przedmiotów dobre, zostali zakwalifikowani do promocyi bez egzaminów,

i skutkiem tego uwolniono ich już obecnie od zajęć szkolnych. — Tylko słabsi uczniowie odbywać będą egzamina celem poprawienia sobie niedostatecznych stopni.

Tajemniczy dramat rozegrał się na pokładzie statku parowego „Książę Karol“ w chwili, gdy obok niego przepływał statek „Köping“. Oto na pokład „Księcia Karola“ wskoczył jakiś nieznajomy i trzymając w ręku rewolwer zawołał: „Kto się do mnie zbliży, tego zastrzelę“! — Równocześnie na przeciwnej stronie statku jakaś kobieta zaczęła głośno wzywać pomocy. Nieznajomy napastnik zdołał umknąć czółnem, a gdy załoga „Köpringu“ uczyniła rewizyę na okręcie „Książę Karol“, znalazła 12 osób, zranionych kulami rewolwerowemi. Kapitan okrętu umarł wkrótce z odniesionych ran. Policya urządziła pościg za mordercą.

Z Charkowa donosi rosyjska Agencya telegraficzna, że właściciel kantoru bankowego, Markus Szkaff, popadł w niewypłacalność. Długi wynoszą 1 milion rubli. Szkaff umknął za granicę.

Ofiara gry. W Borgo Piano, koło Monte Carlo, znaleziono w studni zwłoki Maryi Logost, pochodzącej ze Szwajcaryi. Marya Logost należała do stałych gości jaskini gry, gdzie z początku fortuna sprzyjała jej nadzwyczajnie, ażeby ją następnie zupełnie opuścić. Zrozpaczona szulerka, ogołocona z wszelkich środków do życia, zakończyła samobójczą śmiercią.

Berlinczycy są pierwszymi, którzy gromadnie przybyli do Paryża dla zwiedzenia wystawy. Mianowicie przedwczoraj około 200 członków berlińskiego Towarzystwa kupców i przemysłowców zjawiło się niespodziewanie na bulwarach, dążąc na plac wystawy. Paryżanie przyjęli z zadowoleniem tych niemieckich gości, uważając ich tylko za przednią straż głównej armii, która ma zdobyć wystawę.

O Modrzejewskiej, pisze berliński „Local-Anzeiger“: „Tęsknota za ojczyzną stała się powodem — jak donoszą z Nowego Jorku — że artystka dramatyczna, Modrzejewska, postanowiła opuścić Amerykę i powrócić do Królestwa, gdzie ma stawić się przed sądem. Żyła na wygnaniu, gdyż na kongresie kobiet podczas wystawy w Chicago wystąpiła przeciwko rządowi rosyjskiemu. Niedawno ambasador rosyjski w Waszyngtonie czynił na jej korzyść kroki u swojego rządu, dla umożliwienia Modrzejewskiej powrotu do Polski, otrzymał jednakże odpowiedź, że artystka może powrócić tylko pod warunkiem, że stawi się przed sądem. Licząc na łaskawość cara, Modrzejewska chce obecnie wyjechać do kraju“.

„Potęga ciemnoty“, dramat Tołstoja, znany krakowskiej publiczności z tutejszej sceny, miał się ukazać przedwczoraj na scenie teatru Alberta w Lipsku. Tymczasem donoszą dzienniki niemieckie, że policya zabroniła wystawienia tego dzieła ze względu na moralność publiczną i bezpieczeństwo państwa.

Małżeństwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Zofią Chotekówną zajmuje się „Berliner Local-Anzeiger“ i zaprzecza jakoby podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie omawianą była także i ta sprawa. Podobno arcyksiążę miał oddawna zawiadomić cesarza, że pragnie poślubić hrabiankę; ale nie morganatycznie, lecz przez zawarcie małżeństwa zwykłego. Hrabianka pochodzi wprawdzie z rodu starodawnego i znakomitego, ale rodzina jej nie ma t. zw. „jus connubii“, to jest nie należy do tych domów, którym służy prawo równorzędności (Ebenbürtigkeit) z domami panującemi. Habsburskie prawo domowe postanawia, że tylko ci książęta są uprawnieni do sukcesyi, którzy pochodzą z małżeństwa „równorzędnego“; według tego prawa więc, ogłoszonego za rządów cesarza Ferdynanda I. dzieci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, pochodzące z małżeństwa jego z hrabianką Chotekówną, byłyby wyłączone od następstwa tronu. Stąd powstała pierwsza przeszkoda do zawarcia małżeństwa. Prawo domowe Habsburgów oparte było na woli panującego, nigdy jednak i nigdzie nie było ogłoszone, jako ustawa, wobec czego nie ma bezwzględnej mocy prawa obowiązującego. Możliwe więc jest, że to, co jeden panujący postanowił, drugi zniesie. Po dosyć długim wywodzie prawnym, który niezupełnie wytrzymuje ścisłą krytykę, tak kończy „Local-Anzeiger“ swoje doniesienie: Nad sprawą następstwa tronu zastanawiały się długo miarodawcze sfery: Początkowo zamierzano sejmowi węgierskiemu przedstawić ustawę, normującą prawo następstwa tronu, gdyż węgierskie prawo państwowe nie zawiera przepisu, aby następca tronu pochodził z małżeństwa „równorzędnego“. Według prawa węgierskiego, dzieci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Chotekówną mogłyby być królami węgierskimi, chociażby nawet nie miały prawa do następstwa tronu w Austryi. Ministrowie węgierscy jednak nie chcieli podobno uchwały takiej przedstawić sejmowi. Poszukano przeto wybiegu. Oto znaleziono stary układ między Węgrami a Austryą, według którego prawo do następstwa tronu węgierskiego mogą mieć tylko ci książęta, którzy są następcami tronu w Austryi. Tak więc trudna sprawa następstwa tronu została załatwiona.

Rodzina arcyksięcia, która początkowo przeciwna była temu małżeństwu, pogodziła się z niem, a w kołach dworskich opowiadają, że macocha arcyksięcia, arcyksiężna Marya Teresa, starała się nawet usilnie, aby usunąć przeszkody, stojące na drodze małżeństwu jej pasierba z hr. Chotekówną.

Konkursy. Ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Zwierzchność gminna w Jaryczawie rozpisuje konkurs na posadę lekarza gminnego z roczną płacą 600 K. Prawo oględzin bydła i ciał pośmiertnych przysługuje lekarzowi.

Celem obsadzenia posady notaryusza w Nadwórnie, ewentualnie i innej posady notaryusza w okręgu tutejszej Izby, wskutek przeniesienia do Nadwórnej opróżnić się mogącej, rozpisuje się konkurs po dzień 10 czerwca 1900. („Gazeta Lwowska“ Nr 113.)

Składki na powodzian. Od 18 lipca do końca r. 1899 zebrano w drodze składek, szczegółowo już ogłoszonych, 1229 złr. 96 ct. Od 1 stycznia 1900 r. nadpłynęły następujące datki: p. Róża Szawłowska 1 złr.; p. Wanda Kamocka 1 złr.; p. Szremerowa 1 złr.; od Z. i M. z Drozdowa 3 złr.; hr. Andrzej Potocki 5 złr.; zebrał kursor do skarbonki 12 złr. 26 ct.; z 6 skarbonek cukierń i restauracyj 7 złr. 15 ct.; za książki p. Wł. M. Kozłowskiego 4 złr. 10 ct.; procent na książeczkę Kasy oszczędności 8 złr. 32 ct.; ze zmiany obcych monet 3 złr. 45 ct.; ks. Chromecki 20 ct.; z listy Towarzystwa zaliczkowego 10 złr. 76 ct.; z redakcyi „Czasu“ 5 złr.; p. Aniela Kolosvary 1 złr. 50 ct.; z listy p. Kirkorowej 80 ct.; p. Blumenfeld, dyrektor Banku hipotecznego, 10 złr.; z listy Towarzystwa rękodzielników 6 złr. 30 ct.; z listy hr. Róży Krasickiej: p. rektorowa Kleczyńska 1 złr., dr Cichocki 50 ct., p. Browiczowa 30 ct., p. Kleczyński 5 złr., p. I. Pawlikowska 1 złr., Hania Pawlikowska 50 ct., p. Brynata 50 ct., z Kornickiego zakładu w Zakopanem 15 złr. 55 ct., hr. Róża Krasicka 1 złr.; p. Marya Hercokowa 1 złr.; za ś. p. Władysia Popławskiego 4 złr. 40 ct. Od 18 lipca 1899 r. do 15 marca 1900 r. zebrano razem 1341 złr. 52 ct.

Zebrane pieniądze użyto na wsparcie dotkniętych powodzią w następującym porządku: w lipcu 1899 r. dla 61 rodzin 219 złr. 30 ct., w sierpniu dla 56 rodzin 185 złr., we wrześniu dla 31 rodzin 167 złr., w październiku dla 7 rodzin 35 złr. 50 ct., w listopadzie dla 7 rodzin 29 złr., w grudniu dla 18 rodzin 72 złr.; w styczniu 1900 r. dla włościan ze Źródłowa 10 złr., w lutym dla 56 rodzin 238 złr., w marcu dla 73 rodzin 277 złr., w kwietniu dla 12 rodzin 49 złr. Zatem wydano razem 1281 złr. 80 ct.

Dla 321 rodzin z następujących gmin: 1) Z Wolicy z Brogowem i Lasem Kościelnickim, 2) z Wyciąża Przylasku, 3) ze Stryjowa, Chałupek, Holendrów ad Branice, 4) z Pleszowa, 5) z Łęgu, 6) z Grzegórzek, 7) z Półwsia Zwierzynieckiego, 8) ze Zwierzyńca, 9) z Woli Justowskiej, 10) z Kątów ad Kryspinów, 11) z Piekar, 12) Dąbrowy, 13) z Wołowic, 14) z Kamienia (powiatu krakowskiego), 15) z miasta Krakowa (na Rybakach), 16) z Dębnik, 17) z Zakrzówka, 18) z Ludwinowa (powiatu podgórskiego), 19) z Ochodry, 20) z Kopanki, 21) z Ryczowa (powiatu wadowickiego), 22) z Kępy ad Wola Batorska (powiatu bocheńskiego) i 23) ze Źródłowa (powiatu chrzanowskiego).

Administracyjne wydatki przez cały ten czas, a mianowicie: kupno skarbonek, kłódek i łańcuchów do nich, obiady dla pp. weteranów pilnujących w lecie skarbonek, kursorowi za roznoszenie skarbonek rano i wieczorem, za zbieranie nieodesłanych list imiennych i roznoszenie okólników 59 złr. 72 ct.

Wydano zatem razem 2341 złr. 52 ct.

Z kalendarza. W piątek 18 maja: Feliksa Kap. i Eryka króla; w sobotę 19 maja: Piotra Celestya V. papieża, w niedzielę 20 maja: Bernardyna Sen. w.

Wschód słońca dnia 19 maja o godzinie 3 min. 49; zachód o godz. 7 min. 24. Długość dnia godz. 15 m. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go maja pochmurno. Termometr od 4·8 doszedł do 13·1 C. Barometr opada.

Dnia 18 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 736·7 mm., termometru 7·6 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 19 maja: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieux (benefis Ludwika Solskiego).

W niedzielę 20 maja: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

Ostatnie wiadomości.

— P. Jaworski i Czesi. Do „Słowa polskiego“ telegrafują z Wiednia pod datą 18 b. m.:

Wczoraj wieczorem odbyła się kilkogodzinna konferencya komitetu wykonawczego Młodoczechów z p. Jaworskim, który usiłował odwieść Czechów od obstrukcyi i skłonić do tego, aby nie rozrywali węzłów prawicy. Wszelkie usiłowania spełzły na niczem. — P. Jaworski postawił wreszcie Czechom „ultimatum“, mówiąc co następuje:

„We Lwowie powiedziałem, że nie poprzemy czeskiej obstrukcyi, na co zgodziło się Koło polskie i komitet wykonawczy prawicy. Dziś powtarzam wam: dotąd, a nie dalej. Wybierajcie: Obstrukcyą czy utrzymanie prawicy“.

Na to odezwał się jeden z przywódców czeskich:

„Ekscelencyo! Niech pan utrzymuje sobie prawicę, my pójdziemy w obstrukcyę!“

Na to Jaworski: „Mylisz się, młody człowieku, jedno z dwóch: obstrukcya, albo związek prawicy“.

Dziś Czesi powezmą ostateczną uchwałę, czy mają przystąpić do obrad nad nowelą przemysłową i 9-godzinnym dniem pracy w kopalniach węgla.

W sobotę odroczy się Izba do 6 czerwca.

— Reforma samorządu lokalnego w Ks. Poznańskiem. Osobna komisya Sejmu pruskiego rozpatruje obecnie wniosek posłów Kindlera i Kolischa w sprawie powiększenia reprezentacyi miast i gmin wiejskich w sejmikach powiatowych Ks. Poznańskiego. Obrady komisyi nad tym wnioskiem przedstawiają kilka ważnych i interesujących momentów politycznych. Na ostatniem posiedzeniu reprezentant rządu tajny radca dr Brandt oświadczył, że rząd zgadza się na udzielenie miastom Ks. Poznańskiego liczniejszej reprezentacyi, mianowicie gotów jest przyznać im po 1 delegacie na 3000 mieszkańców. Natomiast rząd nie zgodzi się na powiększenie liczby reprezentantów gmin wiejskich, ponieważ przedstawiciele dóbr rycerskich dotychczas bardzo dobrze reprezentowali interesy gmin wiejskich, a nadto rząd ma tutaj wątpliwości natury narodowo-politycznej.

Deputowani Kindler i Ernst zwalczali bardzo energicznie zapatrywania przedstawiciela rządu i domagali się zasadniczo, ażeby i gminom wiejskim przyznano liczniejszą reprezentacyę.

Ostatecznie komisya stawia wniosek, ażeby Księstwu Poznańskiemu, które pod względem samorządu lokalnego znajdowało się dotychczas w położeniu wyjątkowem, przyznaną ordynacyę powiatową, nadaną prowincyom wschodnim na mocy ustawy z 13 grudnia 1872 r.

Na wypadek odrzucenia tego wniosku, komisya pragnie, aby zebrano dokładną statystykę, wyświetlającą stosunki rzekomego równouprawnienia narodowego w dziedzinie autonomii lokalnej. W tym celu Izba poselska Sejmu pruskiego ma wezwać rząd, aby przedłożył Sejmowi następujące wykazy, dotyczące Ks. Poznańskiego: Ilu członków kolegiów wiejskich było w 1899 roku niemieckiej, a ilu polskiej narodowości? ilu członków reprezentacyi gmin wiejskich było niemieckiej, a ilu polskiej narodowości? ilu członków wedle stanu i narodowości liczył każdy sejmik powiatowy w 1899 r.? ilu reprezentantów majątków ziemskich było niemieckiej, a ilu polskiej narodowości? itd.

Ciekawa rzecz, że rząd pruski darzy obecnie swem zaufaniem polskich właścicieli ziemskich, a okazuje nieufność polityczną względem włościan. Najlepszy to dowód coraz bardziej dojrzewającej i krzepnącej świadomości narodowo-politycznej chłopa polskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Budapeszt, 18 maja. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny, Krieghammer, odpowiedział, że nie wie, kiedy załatwioną będzie reforma wojskowej procedury karnej, ale zapewnił że gorliwe studya nad tą sprawą się odbywają i że w roku jeszcze bieżącym sprawa przedłożoną będzie parlamentom przez obu ministrów obrony krajowej.

W sprawie nowych dział szybkostrzelnych podniósł gen. Krieghammer, że badania jeszcze nie ukończone; koszta nowych dział wynosić będą 120—130 milionów koron, co rozłożonem będzie na przeciąg kilku lat.

Rzym, 18 maja. „Agencya Stefani'ego“ donosi, że król Humbert podpisał dekret, rozwiązujący parlament.

Nowe wybory odbędą się 3 czerwca, wybory uzupełniające 10 czerwca, a nowo obrana Izba zbierze się 16 tegoż miesiąca na pierwsze posiedzenie.

Rzym, 18 maja. Ruchy wojsk francuskich nad granicą Marokko i zdobycze, poczynione tam uważają tu w sferach kierujących za naruszenie „status quo“ posiadania w Afryce północnej. — Wobec tego nietylko Włochy, ale także i Anglia, będą zmuszone chwycić się środków, któreby zapewniły ochronę ich interesów w tamtych okolicach. Dlatego też gabinet rzymski bacznie śledzi przebieg wypadków nad granicą marokańską.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister oświaty Hartel odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę Weisskirchnera w sprawie tumultów wśród studentów uniwersytetu wiedeńskiego. Minister wyraził nadzieję, że senatowi uda się przez taktowne zachowanie zapobiedz gorszącym wybrykom.

Prezydent Fuchs zaznacza, że zgłoszono wniosek, aby dwa przedłożenia rządowe (o podatkach spożywczych od spirytusu i o dziewięciogodzinnej szychcie w kopalniach) bez pierwszego czytania odesłać do komisyj. — Jeżeli nikt przeciw temu protestować nie będzie, odeśle prezydent przedłożenia do komisyj. Ponieważ nikt temu się nie sprzeciwił, odesłane zostały oba przedłożenia, pierwsze do komisyi podatkowej, drugie do socyalno-politycznej.

Następnie przystąpiono do... obstrukcyi. — Jak wczoraj, tak i dziś czescy posłowie zażądali dosłownego odczytywania całych interpelacyj. Ponieważ zgłoszono interpelacye w sprawie konfiskaty dwóch broszur, przeto sekretarze musieli odczytać dosłownie tekst obu broszur. Obecnie (godzina 3) odczytywanie interpelacyj trwa dalej.

Odczytywanie interpelacyj ukończono o godzinie $3^1/_2$. — Następnie prezydent ministrów Koerber odpowiedział na interpelacyę Wrabetza w sprawie wyborów do wiedeńskiej Rady gminnej. Wrabetz zgłosił wniosek, aby na najbliższem posiedzeniu otworzyć interpelacyę nad odpowiedzią ministra na interpelacyę. Wniosek ten odrzucono. Antysemici obelgami obrzucili Wrabetza.

Prezydent Fuchs zapowiada, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia i o następnem zawiadomi posłów w drodze pisemnej.

Kaiser z niemieckiego stronnictwa ludowego żąda, aby posiedzenie jutro się odbyło. Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom Czechów,

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4, następne jutro o 11 rano.

Wiedeń, 18 maja. Wielu członków Koła polskiego nie zgadzało się z postąpieniem dra Fuchsa w sprawie zamknięcia wczorajszego posiedzenia i stało po stronie Czechów, którzy twierdzili, że posiedzenie dalej trwać nie może. Ogólne panuje zdziwienie, że p. Jaworski na to zachowanie się prezydenta dra Fuchsa wpłynął i był tym głównie, który posiedzenie chciał przedłużyć, ulegając wprost woli Niemców. To zachowanie się Jaworskiego, jego brak woli i uległość dla Niemców spotkało się z pogardą nawet ze strony „N. fr. Presse“, a w szeregach Koła polskiego ujawniło się życzenie, aby p. Jaworski na przyszłość interweniował tylko w tedy, jeżeli jest możność osiągnięcia jakiegoś celu politycznego, inaczej niechaj lepiej siedzi cicho.

Wiedeń, 18 maja. W komisyi kolejowej posłowie czescy również dziś urządzili obstrukcyę. Przyszli na obrady z całym szeregiem wniosków i nie dopuścili do porządku dziennego. Zażądali odczytania petycyj, kilka razy zgłaszali wnioski o zamknięcie posiedzenia itd. Feudali czescy, należący do komisyi, nie przybyli na posiedzenie, aby nie występować przeciw Młodoczechom. Ponieważ na porządku dziennym była sprawa drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, rzeczy dla południowych Słowian bardzo ważnej, przeto wynikły nader burzliwe kłótnie między Młodoczechami a Słowieńcami i klerykałami. Słowieńcy grozili, że z tego zachowania się Czechów w sprawie kolei tryesteńskiej klub południowo-słowiański wyciągnie odnośne konsekwencye. Obstrukcya Czechów trwała tak długo, dopóki nie nadszedł czas, w którym rozpoczęło się posiedzenie Izby i posiedzenie komisyi musiało być zamkniętem.

Wiedeń, 18 maja. Przewodniczący komisyi przemysłowej Zallinger konferował z posłami czeskimi o wyłączenie z pod obstrukcyi noweli przemysłowej. Czesi oświadczyli, że nowela przemysłowa nie stanowi dla nich żadnej kwestyi zasadniczej, odbyli wkrótce posiedzenie w klubie i uchwalili dopiero po Zielonych świętach zająć w tej sprawie wyraźne stanowisko.

Wiedeń, 18 maja. Po posiedzeniu parlamentu odbędzie się dziś posiedzenie komisyi parlamentarnej prawicy; posiedzenie komisyi parlamentarnej klubu czeskiego odbędzie się dziś wieczór.

Praga, 18 maja. „Narodni Listy“ donoszą: Jaworski powiedział wczoraj do Czechów: „Jeżeliby Gautsch był wam to dał, co dał Koerber, tobyście całe Czechy iluminowali: zawsze staje się tak, jak chcą Czesi“. „Jak chcą Polacy“ — odpowiedzieli na to Czesi; „Polacy chcieli „lex Falkenhayn“ i wniosek Falkenhayna został uchwalony.“

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 18 maja. Wczorajszego posiedzenia parlamentu oczekiwano z niezmiernem zaciekawieniem z powodu zapowiedzianej walki obstrukcyjnej przeciwko „lex Heinze“. Parlament przedstawiał niezwykły widok. W korytarzach panował ścisk; wielu wybitnych przedstawicieli sztuki i literatury żywo kontrowało z posłami. Sudermanna widziano rozprawiającego ze znanym socyalistą Vollmarem.

Trybuny były przepełnione wytwornemi damami. Posłowie centrum zjawili się w pełnej liczbie, aby udaremnić zamiary opozycyi. Na ławach socyalistycznych panuje ożywienie; socyaliści postanowili wytrwać energicznie w opozycyi.

Wreszcie posiedzenie rozpoczyna się imiennem głosowaniem nad wnioskiem posła Heinego, ażeby postanowienia paragrafu o t. zw. „grober Unfug“ nie miały zastosowania do dzieł sztuki i prasy. Wniosek ten odrzucono 210 głosami przeciw 80.

Następnie przewodniczący Ballestrem odczytuje szereg wniosków socyalistycznych, żądających ograniczenia władzy policyjnej i ku wielkiej wesołości zapowiada, że zgłoszono jeszcze mnóstwo innych wniosków, którym drukarnia parlamentarna nie mogła podołać.

Socyalista Bebel zabiera głos dla uzasadnienia tych wniosków i w dłuższej mowie ostro krytykuje policyę berlińską, zwłaszcza sposób wykonywania kontroli obyczajowej. Bebel mówi trzy kwadranse, poczem występuje socyalista Stadthagen, znany mowca obstrukcyjny. Mowa jego trwała około dwóch godzin; ławy parlamentu przerzedziły się zupełnie.

Po trzech imiennych głosowaniach, z których każde trwało pół godziny, odrzucono wnioski socyalityczne i zamknięto dyskusyę, odraczając rozprawę do dnia następnego. Czy obstrukcya będzie miała powodzenie, nie da się z góry przewidzieć; mniejszość postanowiła nie ustępować i ma nadzieję, że do przyszłej środy zdoła zdekompletować parlament.

Wojna.

Londyn, 18 maja. Z Lourenço-Marques donoszą, że 15 b. m. kolumna południowa angielska, spiesząca z odsieczą dla Mafeking'u, stoczyła walkę pod Kraalpan'em w odległości 59 km od tego miasta.

Londyn, 18 maja. Marszałek Roberts donosi, że znaczna liczba Boërów orańskich z okręgów: Ficksburga i Betlehemu wystosowała do rezydenta angielskiego w kraju Bosutów zapytanie, pod jakiemi warunkami mogliby poddać się Anglikom.

Londyn, 18 maja. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że rząd ma zamiar rozwiązać natychmiast parlament, jak tylko marsz. Roberts zajmie Pretoryę, a to, aby wyzyskać dla swoich celów przychylne w takim razie usposobienie opinii publicznej.

Frankfurt, 18 maja. Z Nowego Jorku donoszą do „Frankfurter Ztg“, że pomimo całej sympatyi, okazywanej delegacyi boërskiej przez ludność i prasę, nie może ona rachować na powodzenie swej misyi, gdyż interwencya Stanów Zjednoczonych z góry jest wykluczoną.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 18 maja. Dopiero dziś z powodu przewleczenia się procesu Castiglirnowej, rozpoczął się proces b. dyurnisty w namiestnictwie o usiłowane otrucie niejakiej Szeparowiczowej, o którą się starał, lecz został odpalony. Treść aktu oskarżenia jest znana i krótka. Rozprawę prowadzi nowy wiceprezydent w. sądu karnego p. Przyłuski, oskarżonego broni adw. dr Hahn. Hellmann nie wygląda wcale na bohatera romansu. Zaprzecza on stanowczo, jakoby Szeparowiczowej przez jej służącą posyłał truciznę. Prokurator zażądał odroczenia rozprawy z powodu, że Szeparowiczowa zachorowała w więzieniu przemyskiem i w ten sposób rozprawa pozbawioną jest najważniejszego świadka. — Sprzeciwił się temu obrońca, a trybunał nie uwzględnił żądania prokuratora z powodu, że zeznania śledcze Szeparowiczowej są dostateczne. Przesłuchano następnie świadka: Bronisławę Kryśko, służącą Szeparowiczowej, rzekomą pośredniczkę przy jej otruciu. Zeznania jej były bardzo chwiejne, nie umiała odpowiedzieć czy stosunek wzajemny Hellmanna i Szeparowiczowej był bardzo ścisły.

W jednem miejscu zeznania jej wywołały homeryczny śmiech w sali. Mianowicie na zapytanie przewodniczącego: co wlazło pomiędzy Hellmanna a Separowiczową, że się ich małżeństwo rozlazło? odpowiedziała Kryskówna: „Pan Wlazło!“ Wyrok zapadnie jutro.

„Słowo polskie“ dowiaduje się, że marszałek kraju hr. Badeni dziś konferował z komendantem Alborim w sprawie usunięcia wojska z Wawelu.

W poniedziałek odbędzie się w kościele bernardyńskim odsłonięcie nagrobka, poświęconego ś. p. Zygmuntowi Samolewiczowi, poczem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem wygłoszony będzie odczyt o zasługach Samolewicza dla szkolnictwa.

„Dziennik polski“ nazywa zupełnie nieprawdziwą pogłoskę, jakoby posłowie Małachowski, Loewenstein i inni zamierzali utworzyć nowe stronnictwo.

Na cześć prof. Karjejewa odbył się w Kole literacko-artystycznem bankiet, na którym p. Schnür-Pepłowski wniósł zdrowie Karjejewa, jako reprezentanta prawdy i bezstronności. — Karjejew odpowiedział po rosyjsku, przeprosiwszy, że nie umie po polsku i wyraził życzenie, aby dwa narody zbliżyły się do siebie na polu nauki.

Przy licznym udziale osób ze świata literackiego i dziennikarskiego odbył się dziś pogrzeb ś. p. Chamskiego-Dzikowskiego.

Lwów, 18 maja. Sprawcę podwójnego morderstwa, popełnionego tutaj na Wojtunowej i Sorokównej, ujęła policya i osadziła w więzieniu śledczem. Jest nim Teodor Bekierski, parobek masarza p. Jankowskiego, liczący 24 lat życia, wysoki, silnie zbudowany szatyn. Bekierski nie przyznał się do winy, wszystkie jednakże poszlaki przemawiają za tem, że on dopuścił się zbrodni. Motywa jej wykaże dalsze śledztwo.

Sanok, 18 maja. We wsi Kulszanie chłopi zamordowali wczoraj tamtejszego wójta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 18 maja 1900.

	kór.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	90
„ „ srebrna	97	60
4% renta austryacka złota	116	—
4% „ „ koronowa	97	
4% „ węgierska złota	116	05
4% „ „ koronowa	91	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1778	—
„ kredytowe	723	50
Londyn	242	55
Marki	118	$27^1/_2$
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie bankuoty	90	55
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	115	50
Akcye Anglobanku	286	—
„ Unionbanku	589	—
„ Bankverein	512	—
„ Laenderbanku	440	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	545	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	6275	—
„ „ Staatsbahn	643	—
„ „ Alpine	518	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	256	—

Berlin, 18 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	225	60
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 18 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	07
Żyto (maj, czerwiec)	7	33
Owies (maj, czerwiec)	5	72
Kukurudza	5	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 18 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają	Korony płacą
I. Waluty		
Ruble papierowe	256	257 50
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 20	96 70
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	92 —	93
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	91 75	92 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95 75	96 75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—
4% „ „ „ 1893	92 50	50 93
4% „ miasta Lwowa	91	92
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	102
4½% „ „ „	99 75	— —
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	70	73
„ „ Stanisławowa	128	— —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie		—
„ „ hipotecznego „ „	678 —	688 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.		
„ kolei Karola Ludwika	425	427
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	543	546

L. 31385/III. 900. 1112 1 2

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **sprzedaż mięsa poślednego** dla uboższej ludności, wykonywana poprzednio przez handlarzy z okolicznych gmin na stołach miejskich w Rynku głównym, a przeniesiona ztamtąd tymczasowo na mocy rozporządzenia Magistratu z dnia 5go kwietnia 1900 r. L. 23.790 do jatek poddominikańskich — **z dniem 20 maja 1900 r. przeniesioną zostaje w myśl uchwały sekcyi III. Rady miasta na plac ś. Ducha**, w miejsce zajmowane dotychczas przez dorożki, które cofnięte zostaną na dalsze stanowisko.

Sprzedaż mięsa na nowo wyznaczonem miejscu odbywać się będzie na stołach miejskich za opłatą 8 halerzy od stołu: w niedzielę od godz. 7ej do 10ej rano i we wtorek od godz. 6ej rano do godz. 2ej po południu każdego tygodnia.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 15 maja 1900 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.